

W JAKIEJ MIERZE NAUKI HUMANISTYCZNE MAJĄ HUMANISTYCZNY CHARAKTER<sup>\*</sup>

## I. UWAGI WSTĘPNE

Moja teza wyjściowa brzmi: nauki - obok polityki i ekonomii - pretendują wraz z przejściem do ery postindustrialnej<sup>1</sup> do miana *pierwotnego systemu* cząstkowego.

Oddziaływanie nauki współczesnej i skutki jej rozwoju - dostrzegalne szczególnie wyraźnie na przykładzie technologii energetycznych, biotechnologii oraz informatyki - wywierają głęboki wpływ na całość stosunków społecznych, w tym szczególnie silnie kształtują wyobrażenia normatywne i aksjologiczne.

Przez *pierwotny system* cząstkowy będziemy rozumieć taki system działania, który wpływa trwale - np. przez kształtowanie politycznych decyzji i systematyczną reprodukcję wiedzy - na społeczny bieg zdarzeń. Jeśli w innym kontekście wspomina się o rewolucji naukowo-technicznej, to mowa jest właśnie o owym doniosłym fakcie społecznym, jakkolwiek bez sugestii dotyczących miejsca nauki w systemie uwarunkowań społecznych i wynikających z niego konsekwencji teoretycznych. Mówienie o nauce jako *pierwotnym systemie* cząstkowym uzmysławia, że wraz ze zmianą statusu konieczna się staje nowa definicja samowiedzy naukowej oraz nowe określenie nauki z punktu widzenia polityki i ekonomii. Przyczyną faktu, że zmienionych społecznych warunków nie zdołaliśmy uwzględnić w teorii, upatruwałbym szczególnie w przestarzałym typie samowiedzy nauk humanistycznych. Przypuszczam, że nauki te muszą najpierw przejść przemianę własnych paradygmatów, aby potem dopiero móc stanąć na wysokości zadania. Drogowskazy działania obowiązujące nas jako naukowców są przed-współczesne, czyli wczorajsze; nasze społeczne oddziaływanie zaś, którego ramy wyznacza najnowsza technologia, w istocie swej jest post-współczesne, określone przez warunki jutra.

---

\* Tekst referatu wygłoszonego 13 września 1988 r. podczas obrad sympozjum poświęconego problemowi *Postępowanie w nauce a warunki pogłębiania humanizmu*, które jest fragmentem cyklu sympozjów pt. *Nauka i humanizm* organizowanego w miejscowości Deutschlandsberg (Austria) z inicjatywy dwóch instytucji zajmujących się badaniami nad nauką współczesną: Ludwig-Boltzmann-Institut für Wissenschaftsforschung przy Uniwersytecie w Grazu (Austria) oraz Institut für Gesellschaft und Wissenschaft przy Uniwersytecie w Erlangen (RFN). Prof. Clemens Burrichter jest dyrektorem tej drugiej instytucji.

<sup>1</sup> Autor posługuje się tutaj pojęciem *die Postmoderne*, które można tłumaczyć jako *postmodernizm*, *era post-współczesna*, *era postindustrialna*. Ze względu na estetyczne konotacje pierwszego i dziwny charakter drugiego zdecydowałem się na termin trzeci. Zob. też uwagi Oswalda Schwebmmera zawarte w jego koreferacie (przyp. tłum.).

Przykład stosunku nauki do polityki uzmysławia nam ambiwalencję typową również dla innych obszarów społecznego działania. W oficjalnych wypowiedziach polityków traktuje się wciąż jeszcze *autonomię nauki* jako naczelną wartość kulturową. Tam jednak, gdzie polityka zaczyna interesować się dokonaniem nauki po to, by je finansować, zaczyna konsekwentnie sterować nauką stawiając jej autonomię pod znakiem zapytania. W innym systemie społecznym sytuację taką piętnuje się chętnie jako *polityzację nauki*. Aby uniknąć nieporozumień nadmienimy, że istnieje także finansowanie badań podstawowych, które nie jest poddawane manipulacji. W naszych rozważaniach będziemy jednak stale podkreślać związki między polityką (oraz ekonomią) a badaniami stosowanymi.

Uczonemu także zdarza się popaść w ową schizofrenię: mogliśmy to zaobserwować bardzo wyraźnie podczas dyskusji z informatykami, która miała miejsce podczas XVI sympozjum roboczego w Erlangen. Uczni-specjaliści bronili się z determinacją przed odpowiedzialnością zbiorową, którą obarczano ich wskazując na społeczne skutki ich aktywności. Zasiłając się konstytucyjnie zagwarantowaną *indywidualną wolnością badań*, unikali oni jakiegokolwiek dyskusji normatywnej. Lecz przecież właśnie informatycy współpracują stale z gospodarką i podlegają bezpośrednio preferencyjnemu sterowaniu systemu ekonomicznego. Nie jestem skłonny traktować tego jako dyskryminacji - chodzi jedynie o to, aby wyciągnąć z tego faktu również wnioski dla teorii nauki.

Ale powróćmy do nauk humanistycznych. Pragnąc je ocenić, musimy przede wszystkim uzyskać jasność w kwestii nowego - jakościowo nowego - społecznego statusu tychże nauk. Pytanie zawarte w tytule sugeruje mniej lub bardziej precyzyjne wyobrażenie humanizmu, które można by zawrzeć w definicji, dającej się zastosować w charakterze probierza do różnych obszarów aktywności społecznej (polityki, ekonomii, sportu, kultury, wojskowości, prawa). Nabrałem ostatnio poważnych wątpliwości, czy jest to możliwe. Należy więc przeformułować temat tak, by móc dać sobie radę z problematycznym charakterem samego zadania.

Herbert Hoerz zaproponował, by naukę pojmować i definiować jako siłę:

- wytwórczą
- kulturową
- humanistyczną.

Niezależnie od tego, że zestawia on z sobą te trzy sposoby funkcjonowania nauki wyłącznie w trybie roboczym, gubiąc tym samym intymny związek i przenikanie się owych funkcji, zaś jego rozważania mają na uwadze głównie nauki przyrodnicze i techniczne, jego próba definicji ukazuje, że dzisiejsza nauka uczestniczy w istotnym stopniu w tworzeniu zhumanizowanych stosunków w obrębie naszych społeczeństw.

## II. PROBLEM

Problem, którym chciałbym się zająć, brzmi:

Jakie problemy odkryć możemy w działaniu jednostek i grup społecznych istniejących w społeczeństwach ery postindustrialnej, za których rozwiązywanie odpowiedzialne są nauki humanistyczne z tej racji, że są *metodycznymi* wytwórcami nowej wiedzy praktycznej?

oraz:

W jaki sposób i w jakiej mierze nauki humanistyczne są w stanie sprostać nowym społecznym oczekiwaniom?

Próba odpowiedzi na te pytania składać się będzie z trzech części:

- a) krótkiego szkicu teorii dotyczących podstaw problemu;
- b) diagnozy ery postindustrialnej w aspekcie problemowym i praktycznym;

## c) preliminariów teorii nauk humanistycznych.

\*  
\*  
\*

a) W literaturze dotyczącej teorii nauki - począwszy od Habermasa, przez Mittelstrassa i Stegmullera, aż do Zimmerliego - mówi się, jak sądzę słusznie, o nauce jako specyficznej formie poszukiwania rozwiązań w sytuacjach problemowych. Według tego ujęcia nauka jest społecznym działaniem na rzecz rozwiązywania problemów. Jednakże - i jest to zadziwiająca - owych słów nikt, żadna szkoła teorii nauki, nie brał naprawdę poważnie.

Naukowa teoria problemów nauki może być w tym względzie pomocna - przynajmniej wtedy, gdy nie redukuje się jej do teorii immanentnych praw rozwoju nauki, lecz wydobywa *dialektyczny* związek uspołecznienia nauk i *unaukowiania* społeczeństwa. W tym kontekście W. Zimmerli mówi o przesycaniu świata nauką. Widać jednakowoż, na co chciałbym zwrócić szczególną uwagę, że również nauki przesiakają treściami społecznymi.

Teoria problemów jest taką teorią działania, która z jednej strony poszukuje przyczyn tego, iż sytuacje pojawiające się w działaniu stają się problemami, z drugiej zaś strony bada procedury rozwiązywania tychże problemów. Teoria problemów wykracza zatem poza naukę samą poszukując pozanaukowego kontekstu problematyczności. Sytuacje problemowe są to zatem takie sytuacje, w których jednostkom lub grupom, od których wymaga się działania, zaczyna brakować wiedzy pozwalającej działać skutecznie. Sytuacje problemowe charakteryzują się zatem deficytem wiedzy.

By przedstawić rzecz wyraźniej, chciałbym przypomnieć socjologiczną teorią konfliktów. Teoria ta bada działanie charakteryzujące się występowaniem u podmiotów odmiennych wyobrażeń o istotnych aspektach działania. Według teorii konfliktów działający wiedzą, czego chcą, jak zmierzać do wytyczonego celu i jakie środki w ramach przyjętej strategii należy zastosować. Zasadnicza diagnoza teorii konfliktów brzmi: posiadana wiedza o działaniu koliduje z wiedzą o działaniu, jaką posiadają inni w działaniu zaangażowani; w spełnieniu działań dochodzi do sprzeczności.

Teoria problemów zorientowana jest natomiast na inny społeczny stan faktyczny - rutynowa lub odtwarzana wiedza o działaniu jej nie interesuje. Teoria problemów wychodzi z założenia, że sytuacja działania staje się zasadniczo odmienna w momencie zmiany warunków ramowych. Nowe układy działania nie mogą udrożnić się w warunkach istniejącej wiedzy i doświadczenia. Pojawia się potrzeba nowej wiedzy praktycznej. Tym samym zainteresowanie zostaje skierowane na tych, którzy w danym społeczeństwie wiedzę wytwarzają. (Stykamy się współcześnie także i z tym, że potrzeba nowej wiedzy kieruje nas również ku *fałszywym* wytwórcom wiedzy). Do społecznych wytwórców wiedzy zaliczają się, obok sztuki, kultury, religii, a także polityki, również - szczególnie i w specyficzny sposób - różne gałęzie nauki. Teoria problemów jest zatem współcześnie szczególnie interesująca także i z punktu widzenia teorii nauki.

b) Co się tyczy statusu społeczeństwa postindustrialnego z punktu widzenia teorii działania lub teorii problemów, to chciałbym przypomnieć, że niedawno temu Gernot Boehme wespół z Nico Stehrem, prowadzący dyskusję z Danielem Bellem i innymi teoretykami zaproponowali, by społeczeństwa postindustrialne określać jako *socjetywności wiedzy* (knowledge-societies). Argumentują oni w sposób następujący: w społeczeństwach opartych na postępie naukowym i technicznym wiedza - przede wszystkim teoretyczna (D. Bell) - stała się decydującym medium społecznym oraz cennym społecznym dobrem.

Słusznym jest twierdzenie - jak wskazuje Luhmann - że opuszczywszy formy osiemnastowiecznego społeczeństwa opartego na polityce i zintegrowanego z nim dziewiętnastowiecznego społeczeństwa opartego na gospodarce, weszliśmy

na drogę polityczno-ekonomicznego społeczeństwa wiedzy. Źródłami dynamiki społecznej oraz rozwoju i przemian są obecnie przede wszystkim systemy naukowe, ekonomiczne i polityczne. Wśród pierwotnych systemów cząstkowych nauka uzyskuje w tym względzie rolę dominującą.

Na pierwszy rzut oka rozważania te wydają się oczywiste. Przy rozpatrywaniu ich z punktu widzenia teorii problemów - pojawiają się jednak kontrowersje. Nauczylismy się od ekonomistów, od teoretyków gospodarki, a pośrednio także od teoretyków polityki, że klasyczne społeczne media, władza i pieniądz, są jednocześnie **dobrami ograniczonymi**. Jak się jednak ma sprawa z wiedzą jako medium w sytuacji, gdy nauki - wytwórca owego ograniczonego dobra - awansowały do ścisłego kregu *pierwotnych systemów cząstkowych*? Czy wiedza nie stanie się zasadniczym tematem rozważań teorii społecznych? Rozważania nad produkcją i dystrybucją wiedzy jako elementem nośnym procesów społecznych muszą dopiero zostać zainicjowane na gruncie społecznych teorii postindustrializmu.

Nasza pluralistyczna teoria demokracji i marksistowsko-leninowskie ujęcie społeczeństwa socjalistycznego stanowią teoretyczne konstrukty, które opierają się wyłącznie na mediach władzy i pieniądza - zgodnie z ich antagonistycznymi przesłankami. Społeczeństwa postindustrialne oparte na kluczowych technologiach energetycznych, biotycznych i informatycznych są przecież jednak społeczeństwami problemowymi, które cechuje szczególnie deficyt wiedzy. Wiedza jako dobro ograniczone, staje się tym samym fundamentalną kategorią teoretyczną.

Dalsze różnicowanie i specyfikacja społeczeństw dzisiejszych ujawnia się wtedy, gdy wprowadzimy typologie, którą proponuję. Jaką kategorię niedoboru wiedzy napotykamy dzisiaj szczególnie często? Na jaką wiedzę istnieje społeczne zapotrzebowanie?

Istotną cechą społeczeństw postindustrialnych jest deficyt wiedzy na **normatywnym poziomie informacyjnym**. Wyraźnym tego przejawem są analizy przemian wartości oraz podejmowane na gruncie filozofii i socjologii wysiłki w celu rozpracowania problematyki tożsamości. Daniel Bell wskazywał przecież już dawno na niedobór *wiedzy teoretycznej* i opisywany tutaj stan rzeczy. Oczywiście się staje, że brak wiedzy orientacyjnej rodzi oczekiwania skierowane ku naukom humanistycznym, sięgające wręcz poziomu paradygmatów.

Owe ogólne rozważania zilustrujemy dwoma przykładami. Idzie mi przy tym o to, by pokazać, że w naszych społeczeństwach - a świadomie abstrahuje tutaj od różnic systemowych - panuje tendencja, by problemy orientacyjne (których podejmowanie jest zawsze drażliwe z punktu widzenia ładu politycznego) definiować w sposób sytuujący ich rozwiązywanie na płaszczyźnie strategicznej.

Po Czarnobylu toczyły się w Republice Federalnej Niemiec nader kontrowersyjne dyskusje na temat energii jądrowej i jej użytkowania. Kontrowersje występowały w zasadniczej płaszczyźnie orientacyjnej i oczywiście nie przyczyniły się do znalezienia odpowiedzi. Doniosłość kwestii *nadal otwartych* sprawiła, że pewne wpływowo stowarzyszenie zawodowe zwróciło się do osób pełniących funkcje jego doradców (*uczonych - humanistów*) z prośbą, by zorganizowali konferencje na temat *Wiarygodność informacji naukowo-technicznych*. Wywołane przez Czarnobyl zanępowanie o sposób wykorzystywania energii zostało tym samym zepchiete z płaszczyzny orientacyjnej na strategiczną. Bez złych intencji dokonano się przesunięcie fundamentalnego problemu orientacyjnego na technokratycznie zniwelowaną płaszczyznę informacji. Ostatecznie nie chodzi tu przecież o "wiarygodność" informacji na temat bezpieczeństwa siłowni, lecz o trwałość tożsamości celów ekonomicznych - a więc o orientację. Nie chodzi mi, powtarzam, o to, by krytykować inicjatorów przedsięwzięcia za przemieszczenie lub zniekształcenie problemów, czy zgoda o to, by pociągać ich do odpowiedzialności. Reprezentują oni uprawione stanowisko w pluralistycznym

spektrum interesów wielowarstwowej opinii publicznej. Winniśmy w każdym razie dyskutować o tym, czy aby nie jest naczelnym zadaniem nauk humanistycznych wywierać wpływ na stosowne zdefiniowanie problemu i włączać się z tym właśnie zamiarem do publicznych dyskusji. Do tej sprawy wrócimy jeszcze później.

Przykład drugi dotyczy pracy komisji ankietowej przy Bundestagu, zajmującej się kwestią technologii genetycznej. W nader interesującym i szeroko uzasadnionym raporcie końcowym podejmuje się także problem analizy genomicznej. Zalecenie końcowe brzmi: *I tak, i nie!* Jeśli przyjmiemy, że analiza genomiczna praktykowana może być już dzisiaj, to można sobie łatwo wyobrazić sytuacje zainteresowanych. Brzemie decyzji nie zostało z nich zdjęte; pozostawiono ich sam na sam z niepewnością co do wartości i norm.

Tutaj pojawiają się sytuacje problemowe, którym jednostka wyposażona w dotychczasową wiedzę orientacyjną - wartości i normy - nie może już sprostać. A nauki humanistyczne? Nie rozpoznały jeszcze nawet - jak przypuszczam - pola owych zadań. Tam, gdzie dyskutuje się nad podobnymi "problemami", to dzieje się to najczęściej *intra muros*, bez udziału zainteresowanych.

Zanim na tle dotychczasowych rozważań zabiorę się do formułowania niektórych preliminariów teoretycznego ufundowania nauk humanistycznych, chciałbym poczynić uwagi dotyczące samego pojęcia humanizmu. W literaturze przedmiotu nie znalazłem w pełni wartościowego pod kątem analitycznym lub teoretycznym pojęcia. Z reguły pojawia się argumentacja za pomocą przykładów, co jest a co nie jest humanistyczne. Do interpretacji wnoszone są *explicite* lub *implicite* najróżniejsze przesłanki normatywne. Proponuję, abyśmy mówiąc dziś o humanizmie, zwracali uwagę na trzy elementy. Elementy humanizmu, które w działaniach interpersonalnych odgrywają podstawową rolę, to:

- rozum,
- moralność,
- empatia.

Działanie wobec innych musi być rozumne, moralne i oparte na zdolności współodczuwania, odpowiednio też mogą od innych oczekiwać tego samego wobec mnie. Wymagania te należy stawiać również naukom humanistycznym.

Czyż jednak nie jest to - słyszę już ten zarzut - po prostu niemożliwe w naszkicowanym przeze mnie społeczeństwie problemowym? Któż może bowiem, gdy załamały się definicje aksjologiczne i normatywne, zdefiniować, co jest rozumne, moralne i empatyczne? Gdy pytania o sens i kierunki orientacji pozostają otwarte lub względnie otwarte, to jak można działać rozumnie, moralnie i odwołując się do współczucia? Z tego punktu należy, jak mi się zdaje, wychodzić, gdy zmierza się do rozważań nad normatywnym aspektem dzisiejszej i przyszłej funkcji nauk humanistycznych.

c) Wedle mej opinii nie można jeszcze wiążąco zdefiniować teoretycznonaukowej pozycji nauk humanistycznych w postindustrialnych społeczeństwach problemowych. Społeczeństwa problemowe są dzisiaj społeczeństwami przejściowymi, w których dokonują się przemiany wartości, a wokół definicji normatywnych i aksjologicznych dyskusja dopiero się rozpoczyna.

Teoria nauk humanistycznych, która pojmuje te dyscypliny jako społeczne instancje odpowiedzialne za rozwiązywanie problemów, powinna się kierować zasadą, że postindustrialne społeczeństwa problemowe muszą być poddawane analizie w aspekcie diachronicznym. W wypadku przemiany wartości nie mamy przecież do czynienia z wydarzeniem historycznie jednorazowym, jak np. rewolucje, lecz z długotrwałym procesem. Reinhard Koselleck urobił w swych analizach lat 1750-1850 pojęcie *okresu siodłowego*, które proponowałbym przejąć dla potrzeb diachronicznego badania naszej dzisiejszej sytuacji. Pojęcie okresu siodłowego oznacza, że w dłuższym przedziale czasu - w ciągu

życia wielu generacji - dochodzi w społeczeństwie do fundamentalnej przemiany norm i wartości. Z badań nad wartościami wiemy, że przemiana ta nie polega na prostej wymianie definicji normatywnych i aksjologicznych, lecz że jest powolnym i długotrwałym procesem odnajdywania i wypracowywania definicji nowych. Nieprawdą jest, jakoby dla potrzeb społeczeństwa postindustrialnego istniał już nowy - alternatywny wobec przemysłowego - system orientacyjny, który należałoby tylko wprowadzić. Społeczną teorię tego typu społeczeństwa należy dopiero rozwinąć

Ogólnospołeczna dynamika wartości wyzwala jąca wspomniane przeze mnie niejednokrotnie technologie kluczowe, które wraz z przenikaniem do praktyki otwierają nowe możliwości działania - takie możliwości, których osądzać nie sposób w oparciu o tradycyjny system norm i wartości. Wynika z tego ogólnospołeczna dyskusja o wartościach, w której zainteresowani częściowo jedynie pośredniczą, względnie inicjują ją podejmując działania unikające ocen lub prowokujące krytykę. W tym miejscu chciałbym przestrzec przed niedostateczną jawnością, jaka w naszych społeczeństwach cechuje dyskusje nad problemami fundamentalnymi i globalnymi. Pluralizm interesów i punktów widzenia bywa przesłaniany przez opiniotwórczych olbrzymów, którzy reprezentują jedynie wycinek zagadnienia. Na naukach humanistycznych jako instancji odpowiedzialnej za rozwiązywanie problemów, nie spoczywa w pierwszym rzędzie obowiązek wyszukiwania różnych stanowisk z zamiarem wprowadzania ich do publicznej dyskusji i obrony ich racji. Właściwe jest dla nich raczej zadanie polegające na wskazywaniu na konieczność i możliwości zabierania głosu przez tych zainteresowanych, którzy dotychczas milczeli. Funkcja moderatora dyskusji nauk humanistycznych w naszych społeczeństwach, jak się zdaje, dotychczas nie dostrzegli. Nauki humanistyczne powinny przenieść człowieka dążącego do nasyconego humanizmem trybu życia (i mającego do tego prawo), z roli obiektu w imieniu którego zabiera się głos, do roli działającego w pełni odpowiedzialnie podmiotu. Funkcja moderacyjna nauk humanistycznych nakierowana jest zatem przede wszystkim na analizę ogólnospołecznej dyskusji o wartościach pod kątem uczestników porozumienia, a głównie pod kątem zapobiegania nieobecności lub wypieraniu prawomocnych, lecz politycznie lub społecznie słabszych zainteresowanych.

Funkcja moderacyjna nauk społecznych nie może jednakowoż ograniczać się do płaszczyzny reprezentatywnego uczestnictwa. Winny one wносить również merytoryczny wkład w zagadnienie. Wskazywałem już na tendencje do przenoszenia i wypaczania problemów przejawiające się na przykład w przekształcaniu zakłóceń orientacyjnych w problemy strategiczne. Również tutaj przypadku naukom humanistycznym krytyczna funkcja kontrolna. W pierwszym rzędzie chodzi o to, by wzmagać wrażliwość wszystkich zainteresowanych - a więc polityków, ekonomistów i zwykłych członków społeczeństwa - na normatywne antynomie i wszystkie wynikające z nich konsekwencje.

Powróciwszy w tym miejscu do zmodyfikowanego przeze mnie pytania zawartego w temacie, stwierdzam, że doszedłem do następującego wniosku:

Nauki humanistyczne, które pomnażają wiedzę z zamiarem udzielenia pomocy człowiekowi żyjącemu w społeczeństwie przejściowym, w tworzeniu rozumnego, opartego na moralności i współodczuwaniu życia, powołane są szczególnie do pełnienia funkcji moderatorów metodologicznych, zaangażowanych merytorycznie i strukturalnie w ogólnospołeczna dyskusję o wartościach. Wymaga to zmiany teoretycznonaukowego paradygmatu tych dyscyplin. Impulsy do zmian oraz wskazówki merytoryczne płynąć muszą ze strony badań nad nauką.

Przekład przejrzał:  
Krzysztof Wojciechowski

## LITERATURA WYBRANA

- BATESON, Gregory: *Geist und Natur - Eine notwendige Einheit*. Frankfurt 1987.
- BAUMGARTNER, M., IRRGANG B. [hrsg.]: *Am Ende der Neuzeit? Die Forderung eines fundamentalen Wertwandels und ihre Probleme*. Würzburg 1985.
- BAYERTZ, Kurt: *GenEthik. Probleme der Technisierung menschlicher Fortpflanzung*. Reinbek b. Hbg. 1987.
- BECK, Ulrich: *Risikogesellschaft. Auf dem Weg in eine andere Moderne*. Frankfurt/M. 1986.
- BERGNER D., MOCEK, R.: *Gesellschaftstheorien*. Berlin 1986.
- BUHR, M., HOERZ H. [hrsg.]: *Naturdialektik - Naturwissenschaft*. Berlin [Wsch.] 1986.
- BURRICHTER, Clemens [hrsg.]: *Wissenschaftsforschung - neue Probleme, neue Aufgaben*. Erlangen 1985.
- ERPENBECK, John: *Motivation. Ihre Psychologie und Philosophie*. Berlin 1984.
- FEDOSEEV, P.N., KALWEIT, W., KROBER, G. [hrsg.]: *Sozialismus und wissenschaftlich-technische Revolution. Teil 1 und Teil 2*, Berlin 1983.
- FROLOV, I.T.: *Mensch - Wissenschaft - Humanismus*. Frankfurt/M. 1986.
- GOETSCHL, Johann: *Zum Subjekt-Objekt-Problem von transzendentaler und evolutionärer Erkenntnistheorie*. Darmstadt 1987.
- GOETSCHL, J., KLAUSER Chr. [hrsg.]: *Herausforderungen an der Jahrtausendwende*. Wien 1987.
- HABERMAS, Jurgem: *Theorie des kommunikativen Handelns*, Bd. 1 u.2, Frankfurt/M. 1981.
- HOERZ, H., WESSEL K.-F.: *Philosophische Entwicklungstheorie*. Berlin 1983.
- HOLZNER, B., MARX, J.H.: *Knowledge Application. The Knowledge System in Society*. Boston/Mass. 1979.
- JANICH, Peter [hrsg.]: *Wissenschaftstheorie und Wissenschaftsforschung*. Munchen 1981.
- JONAS, Hans: *Das Prinzip Verantwortung. Versuch einer Ethik für die technologische Zivilisation*. Frankfurt/M. 1979.
- KELLER, Hannes [hrsg.]: *Denken über die Zukunft*. Zurich 1986.
- KLAGES, Helmut: *Wertorientierungen im Wandel. Rueckblick, Gegenwartsanalyse, Prognosen*. Frankfurt/M. 1984.
- KROEBER, E., KRUGER, H.-P. [hrsg.]: *Wissenschaft - Das Problem ihrer Entwicklung*. Bd.1: *Kritische Studien zu burgerlichen Wissenschaftskonzeptionen*. Berlin 1987.
- KRUEGER, Lorenz [hrsg.]: *Thomas S.Kuhn. Die Entstehung des Neuen*. Frankfurt/M. 1977.
- LAUDAN, Larry: *Progress and Its Problems*. London 1977.
- LENK, H., ROPOHL, G. [hrsg.]: *Technik und Ethik*. Stuttgart 1987.
- LEPENIES, Wolf: *Die drei Kulturen. Soziologie zwischen Literatur und Wissenschaft*. Munchen/Wien 1985.
- LUEBBE, Hermann: *Religion nach der Aufklarung. Grund der Vernunft - Grenze der Emanzipation*. Graz 1986.
- LUHMANN, Niklas: *Okologische Kommunikation. Kann die moderne Gesellschaft sich auf okologische Gefahrdungen einstellen?* Opladen 1986.
- MARQUARD, Odo: *Abschied vom Prinzipiellen*. Stuttgart 1984.
- MITTELSTRASS, Jurgem: *Fortschritt und Eliten. Analysen zur Rationalitat der Industriegesellschaft*. Konstanz 1984.
- MOCEK, Reinhard: *Neugier und Nutzen*. Berlin 1988.

- POSER, Hans [hrsg.]: *Philosophische Probleme der Handlungstheorie*. Freiburg/München 1982.
- RESCHER, Nicholas: *Die Grenzen der Wissenschaft*. Stuttgart 1985.
- RICHTA, R. [hrsg.]: *Politische Ökonomie des 20. Jahrhunderts*. Prag 1968.
- ROSEBERG, Ulrich: *Szenarium einer Revolution. Nichtrelativistische Quantenmechanik und philosophische Widerspruchproblematik*. Berlin 1984.
- SCHWEMMER, Oswald: *Handlung und Struktur. Zur Wissenschaftstheorie der Kulturwissenschaften*. Frankfurt/M. 1987.
- ZIMMERLI, Walther: *Wissenschaftstheorie am Ende? Unterwegs zu einer Ästhetik technologischer Erkenntnis*. Braunschweig/Wiesbaden 1988.